Nr. 40. Kraków, 1 Października 1887. Rok IV.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Do numeru dzisiejszego dodaje się program Podręcznika weterynaryjnego.

OBRADY ANKIETY
w sprawie domów składowych dla zboża, chmielu i okowity.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia zwołała na dzień 21 września r. b. ankietę powyższą, w której wzięli udział następujący panowie: Stanisław Homolacs wiceprezes Towarzystwa rolniczego, Henryk Kieszkowski dyrektor Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń, Adam Jędrzejowicz członek Komitetu Tow. roln., Lazarus dyrektor banku hipotecznego, Karol hr. Scipio dyrektor banku galic. dla handlu i przemysłu, Zenon Słonecki dyrektor Tow. wzaj. ubezpieczeń, Jan hr. Stadnicki członek Komitetu Tow. rol., Władysław Struszkiewicz wiceprezes Tow. rol., Józef Wereszczyński członek Wydziału krajowego i Zgórski dyrektor banku krajowego.

Po długiej i wyczerpującej dyskusyi przyjęto następujące zasady:

1. Ankieta uznając konieczną potrzebę domów składowych — na razie dla zboża, chmielu i okowity — jest przekonania, że domy takie powinny być zakładami krajowemi.
2. Ankieta uważa następnie, że domy składowe powinny być założone we Lwowie i Krakowie, gdyby jednak fundusze krajowe nie dozwoliły założenia domów takich naraz w obydwóch tych miejscowościach, ma być założony dom składowy najpierw w Krakowie.
3. Ankieta doradza, by administracyę domu składowego w Krakowie poruczyć Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Uchwały powyższe, powzięte w tak poważnem gronie, uważać możemy jako krok stanowczy w tej ważnej dla kraju naszego sprawie i mamy uzasadnioną nadzieję, iż wniesioną ona zostanie na najbliższe obrady sejmowe.

SPRAWOZDANIE
ze zgromadzenia hodowców bydła odbytego d. 4 września 1887 r.

Po porozumieniu odbytem w gronie szczuplejszem dnia 3 września, zebrali się dnia następnego rolnicy i hodowcy bardzo licznie w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia na narady, którym przewodniczył Excel. Ks. Adam Sapieha, zaproszony do tej czynności przez hr. Artura Potockiego w imieniu całego Zgromadzenia.

Prof. Kazimierz Pańkowski zaproszony przez oba Towarzystwa rolnicze do przedstawienia kierunku, w jakim hodowla bydła w kraju naszym rozwijać się na dal powinna, przemówił następująco:

„Niespodziewanie w ostatnich dniach przed wyjazdem na wystawę krakowską, dokąd mnie ciągnęło powołanie, trafia mnie zaszczyt, na który nie byłem przygotowany. Kwestya postawiona tak, jak opiewa w pierwotnym programie — o wyborze ras bydła odpowiednich stosunkom kraju naszego — nastręczyłaby wprawdzie bardzo obszerny przedmiot do rozpraw i mogłaby być nader pouczającą, wątpię jednak, aby dostojnie Zgromadzenie po roztrząśnięciu kwestyj owych odniosło z tego tutaj zebrania taki pożytek, jakiegoby każdy z szanownych hodowców mógł oczekiwać; sprawa bowiem wyboru ras bydła rogatego — jak wiadomo i jak udowadniać nie mam potrzeby — wymaga najdokładniejszej we wszystkich szczegółach świadomości już nietylko kraju jako takiego, ale różnic miejscowych, które rozstrzygać mogą o wyborze. Na tem kończę usprawiedliwienie, dlaczego może na inny temat posłyszą panowie rozstrzygnięcie kwestyi wstępnej w tem wysokiem Zebraniu, a mianowicie nie z inicyatywy mojej, bo zbyt daleki jestem od tego, żeby ją sobie przypisywać, ale wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności, sprowadzającego wczoraj szersze grono hodowców na poufne zebranie, na którem powzięto szereg rezolucyi, których tłumaczem mam być przed szanownem zebraniem i prosić o wyczerpującą dyskusyę nad każdą z nich.

Zdaje mi się, że dyskusya w tym kierunku wskazana uchwałą wczorajszego poufnego zgromadzenia hodowców, wraz z dostojnymi prezesami obu Tow. rol., którzy ten program sankcyonowali, będzie dlatego skuteczną i bogatą w następstwa, że pierwsza to może sposobność, jaką zapamiętam od lat dwudziestu kilku w kraju, gdzie tak poważne grono interesujących się sprawą hodowli osób razem się spotyka i zarówno doświadczenie swoje jak i wiadomości i wnioski wyprowadzone przy sposobności dzisiejszej wystawy krajowej może wymienić wzajem i przyjąć jako dyrektywę do postępowania skutecznego i pożądanego dla kraju w przyszłości.

Sądzę, że nie potrzebuję dowodzić ważności tego działu na wystawie krakowskiej, którą reprezentuje grupa bydła rogatego; zaznaczyć tylko muszę, że po raz pierwszy spotykamy się z tak liczną i mnogą wystawą bydła rogatego, pouczającą w każdym razie i w wielu kierunkach. Pouczenia tego potrzebujemy, bo musimy sobie przyznać, że zarówno pomiędzy hodowcami większymi w praktyce, jako też tem bardziej pomiędzy hodowcami drobnymi, którzy przecież stanowią to gros produkcyi bydlęcej, napotykamy bardzo wiele usterek, których zatajenie byłoby błędem i byłoby koszlawieniem zdrowych dążności tych ludzi, którzy kierują sprawą podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju naszym.

Przejdę do rzeczy; nie chcę Panów nużyć teoretycznemi wywodami, ale spróbuję parę wniosków z tej wystawy wyprowadzić. Przed tem muszę zwrócić uwagę, iż całe podniesienie hodowli bydła krajowego w kraju uważam tak, że nie rozchodzi się tutaj o lepszy lub liczniejszy chów doborowych ras u właścicieli majątków w poszczególnych miejscowściach, ale o rzeczywiste podniesienie hodowli u ogółu hodowców. Otóż z wyjątkiem tych obór, które zaszczytnie znane są już w kraju od sporego przeciągu czasu i które niezawodnie wielkie położyły zasługi, jako obory należące do właścicieli prywatnych, bardzo skąpa jest liczba wystawców nowych, którzy skuteczny rezultat swojej pracy przedstawiają; prawie niknie liczba wystawców mniejszych, wobec wielkich producentów bydła, a nadto z boleścią wyznać trzeba, że i pomiędzy wystawcami większymi znajdują się tacy, których obory może większą jaśniały świetnością, jak dzisiaj i jeżelibym bez ubliżenia komukolwiek, bo mam sprawę na sercu, chciał dopatrzyć przyczyny, muszę uogólnić i rozciągnąć ten zarzut do wielu innych hodowców, którzy nie są reprezentowani na wystawie, a u których błędy hodowli utrzymują się dosyć trwale głównie dlatego, że niema tej ścisłej, dokładnej znajomości zasad hodowli, która jest własnością krain posiadających dawniej sposobność kształcenia się na wzorach praktycznych i posiadających dwniejsze i liczne zakłady naukowe, przygotowujące rolników do działania skutecznego w właściwym zawodzie. Zapominamy po największej części o tem, że co jest właściwością ras pierwszorzędnych, nie było niegdyś tem, ale zostało wyrobionem, wykształconem doborem osobników i warunkami miejscowej hodowli. Znów tutaj nie puszczam się absolutnie na drogę teoretyczną, ale zwracam uwagę na okoliczność następującą:

Jednym z błędów dotychczasowego postępowania naszego jest, że zdecydowawszy się na rozpłodników tej lub owej rasy mamy przekonanie, że rezultat z nich osiągnięty będzie już nieomylny. Tak się dzieje — i stąd powstaje rozczarowanie — które z jednej strony odbiera woli do dalszego działania tym, którzy przy najlepszej chęci nie mają dość ścisłej wiadomości, a z drugiej strony prowadzi do zdyskredytowania pewnych kierunków, a wynoszenia innych, dlatego, że dostały się w ręce szczęśliwszych hodowców. Jeżeli mamy przyznać jakiekolwiek znaczenie nauce, — a musimy przyznać je badaniom naukowym, które nas informują o historyi tworzenia się i urozmaicania się ras bydła krajowego, — to nie zadziwi nas, że z tego samego pierwotnego typu głównego wyszły kierunki rozmaite, które się ujawniają dzisiaj w uznanych obecnie rasach.

Wracając do przedmiotu, muszę zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Na tej samej wystawie krakowskiej widzimy nadzwyczajną rozmaitość ras; jest ona w kraju jeszcze większą. Mógłby który z panów zrobić zarzut, że do poparcia tej rozmaitości przyczynił się komitet Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, kiedy przed laty kilkunastu przesłał Ministerstwu projekt oddziaływania na chów bydła w kraju, Ministerstwo zaś osobnym memoryałem

wyliczyło większą liczbę ras, które mają działać w tym kierunku. Było to więc celem z góry obmyślonym i nie chybionym. Za pośrednictwem obór rozrzuconych w rękach poszczególnych hodowców, którzy odznaczyli się bądź większem zamiłowaniem do chowu, bądź rzeczywistą znajomością, rozszerzyła się wiedza chowu bydła w tych sferach, które nie posiadając wykształcenia teoretycznego, nie mając doświadczenia uczyły się na przykładach — żywych poniekąd — naśladować, lepiej dobierać i cenić wartości użytkowe już posiadane i zachęcać do stosowania prawideł z gruntu nieznanych, a przynoszących nieraz korzyści rzeczywiste. Trudno nam się łudzić, że jakibądź projekt znajdzie powszechne przyjęcie i poparcie, szczególnie wobec ogólnej niewiary, ale to nie prowadzi za sobą niemożności postępu na drodze hodowli bydła u nas. Byłoby bardzo pożądanem dla Komitetu, gdyby mógł się posłużyć większą liczbą hodowców, którzyby istnieniem uznanych i lepiej znanych i prowadzonych obór, stali się niejako ogniskiem do szerzenia wiadomości pomiędzy sąsiadami bliższymi i dalszymi. Wspominam o tem dlatego, że dzisiejsze rezultaty może nie zupełnie na pozór trafiły w myśl pierwotnego projektu Komitetu lwowskiego, ale usprawiedliwiam tem zarządzenia powyższe. Dalej należy podnieść, że nie dosyć jest uznawać rasy, które mają już uznanie rozległe gdzieindziej i zadawalniać się rozpłodnikami byle jakiemi ztamtąd nabytemi, ale szczególną zwrócić należy uwagę na doskonałość i dobór. Zdaje mi się, że nikt nie będzie oponował temu, bo kierunki hodowli mogą być i są najrozmaitsze, a umiejętność hodowcy musi przyjść tu w pomoc, ale kierunki owe mają być należycie zastosowanemi do warunków nowych; niech zatem nie będzie zadaniem hodowli naszego kraju, utrzymywanie dla pewnych rejonów jakichbądź uznanych ras bydła, takiemi, jakiemi się one przedstawiają tam gdzie wyrosły i zkąd je sprowadzamy. One się muszą mniej więcej akomodować nowym stosunkom, a tracąc część ze swych dawnych przymiotów nabywają równocześnie lepszej wartości tem, że się aklimatyzują. Utrzymywanie więc obór zarodowych dlatego, żeby ułatwiać zaopatrywanie w reproduktory czy to mniejszych właścicieli czy gminy, powinno być zadaniem Komitetu obu Towarzystw rolniczych, również jak ograniczenie ras co do liczby. Przyczyna leży w tem, że zanadto często zmieniają się gusta i upodobania, a z drugiej strony niema tamy, którąby przeszkadzała rozchodzeniu się reproduktorów z jednej prowincyi do drugiej i tym sposobem ciągłemu krzyżowaniu bydła u małych hodowców. Wiadomo Panom, że w wielu okolicach kraju nie można myśleć na długo jeszcze o zaprowadzeniu ras lepszych lub o krzyżowaniu z innemi rasami, które mogą być odpowiednie gospodarstwom stojącym już na pewnym stopniu wyższej produktywności co do paszy, lub rozporządzających większą inteligencyą swych hodowców. W takich to okolicach trudno o postęp. Wystawa dzisiejsza jednak daje nam sposobność do wyciągnięcia wniosków bardzo pouczających. Jeżeli porównamy owe matki w oborze Świętokrzyskiej z przybytkiem drugiej generacyi, to jakkolwiek tam może przyzwyczajone do innych kształtów i barw oko znawcy nie dopatrzy się nic zachwycającego, to nadzwyczaj pouczających dowie się rzeczy, że tylko lepsze staranie o nowonarodzone cielę, stosowne brakowanie i pozbywanie sztuk gorszych, pozwala osiągnąć cel pożądany. Lecz nie należy zapominać, że na długi przeciąg czasu mniejsze własności nasze będą ograniczone do produkcyi mleczno-roboczego bydła, a nawet i większa część hodowców większych nie będzie mogła zapuszczać się na produkcyę opasową.

Prócz tego wynika potrzeba zwrócenia uwagi na bydło krajowe, gdyż w okolicach mokrych, lesistych, gdzie jeszcze na długo inne rasy nie znajdą miejsca, a nawet i w wielu innych okolicach, rasy nasze posłużą o wiele lepiej i lepsze wykażą rezultaty jak najdoskonalsze holenderskie i simenthalskie.

Teraz wypada mi zwrócić się koniecznie do tych momentów zwiększających chów bydła w kraju, które zostały wczoraj poruszone. Niepodobna nie podnieść przy tem nader ważnego zadania łączności obydwóch Towarzystw rolniczych w kraju i jednomyślności działania ich tam, gdzie rozchodzi się czy to o zastosowanie do obór zarodowych ras, odpowiadających znanym już stosunkom dodatnim, czyli tu, gdzie chodzi o stosowanie jakichbądź zasad hodowli bydła za pomocą środków stojących do dyspozycyi Towarzystwom rolniczym za pośrednictwem ich Komitetów. Tej jednomyślności w działaniu dotychczas nie było.

Nie dlatego, żebym miał podnosić zasługi tamtej części kraju, — bo byłoby, to jak Panowie przyznają, niewłaściwem, — ale dla rzeczywistego poparcia tej łączności, która podnosi pożytki, przytoczę, że tam, gdzie przed laty 13 lub 14 w licznych miejscach wschodniej Galicyi chów bydła stał na niskim stopniu rozwoju, to przez wprowadzenie reproduktorów ras obcych, które za pewnem ustępstwem ceny były oddawane w ręce hodowców, chów bydła włościańskiego podniósł się bardzo znacznie. Przyczyniło się do tego niemało wykluczenie pewnych ras, jako niewłaściwych dla hodowli włościańskiej. Przekonano się nadto, że wyniki, które osiągnięto za pomocą choćby najlepszych co do budowy buhai, wyrastają w rękach naszego ludu na marne okazy, które narażają hodowców na straty. Otóż pewna zmiana w tym kierunku, zastosowanie tam bydła nizinnego cokolwiek zasadniejszej budowy, było jednym z kroków zrobionym przez Tow. galic. lwowskie, który okazuje się już skutecznym. Zdaje mi się więc, że gdyby z jednej strony porozumiewano się w dalszym ciągu we wszystkich kierunkach, a z drugiej strony, gdyby Towarzystwa jedno od drugiego przejmowały to niedające się ocenić doświadczenie, gdyby się one znosiły ze sobą i gdyby przychodziło między niemi częściej do takiej wymiany myśli i zdania jak dzisiaj, to działanie na hodowlę bydła w kraju byłoby skuteczniejsze. Wiadomo dalej, że zaporem na drodze poprawy bydła rogatego, szczególnie

u małych właścicieli, jest, że się tak wyrażę, fuszerowanie tych stadników, tych byczków, którymi gminy się posługują i które bezprawnie zakażają ród lepszych zwierząt niedołęstwem i nieużytecznością, któremi same celują. Byłoby do życzenia, żeby obydwa Towarzystwa dążyły wspólnie do ograniczenia u nas, o ile to być może, lub do wykluczenia na przyszłość całkowicie tych buhai, które do rozpłodu służyć nie powinny. Że to trudno, to Panowie wiedzą; zresztą, było to przedmiotem rozpraw poważnego grona rolników w towarzystwach rolniczych i w sejmie, — że jednak w działaniu w tym kierunku ustawać nie powinniśmy — każdy przyzna. Wreszcie otoczenie opieką ustawy wszelkich działalności Towarzystw rolniczych, o ile odnoszą się do spraw hodowlanych, powinno być jednem z zadań, popieranych bardzo gorliwie i zgodnych w całym kraju, bo chociaż i tu jeszcze zachodzą trudności, to przecież krok po kroku przygotowuje się coraz dalej teren do przyjęcia ustawy hodowlanej, za której pośrednictwem działania w różnych okolicach, w różnych gminach, zaczynających uznawać pożyteczność tych zarządzeń, które dawne usterki usuwają, a więc i przekonania nieco spaczone prostują i pozwalają pocieszać się myślą, że poziom chowu bydła znacznie się podniesie. Jest to dziełem niedalekiej przyszłości.

Na podstawie tych wywodów, zastrzegając sobie, że na każdą interpelacyę, ze strony Panów, chętnie dam odpowiedź i wątpliwości wyjaśnię — przystępuję do odczytania następujących rezolucyi, o których przyjęcie proszę:

1. Zadaniem Towarzystw gospodarskich w kraju powinno być, podniesienie ogółu bydła rogatego.
2. Celem ostatecznym hodowli nie może być dążność do utrzymania ras importowanych w ich znamionach pierwotnych.
3. Obory zarodowe wszakże z całą starannością i umiejętnością prowadzone, istnieć powinny jako źródła ułatwiające nabycie reproduktorów ogółowi hodowców.
4. Liczbę ras w oborach zarodowych ograniczyć należy z typu nizinnego do Holendrów i Oldenburgów, z górskiego do Simentalerów i nielicznych odmian podobnych.
5. W prowadzeniu obór zarodowych starać się należy o dobór najlepszych i kierunkowi hodowli najwięcej odpowiadających rozpłodników, nie polegając wyłącznie na uznanych ogólnie własnościach rasy jako takiej.
6. Obowiązkiem Towarzystw rolniczych ma być utrzymanie typów bydła krajowego i rozmieszczanie ich w szczególności dla użytku gmin w okolicach gdzie poprawa za pomocą ras obcych nie byłaby na czasie.
7. Ażeby usiłowania w powyższych kierunkach tem pewniejszy odniosły skutek, Zgromadzenie uznaje za konieczne szczegółowe porozumiewanie się obydwu Towarzystw gospodarskich w kraju, celem jednolitego wpływania na dalszy rozwój hodowli.
8. Również dążyć mają Towarzystwa gospod.: ustawicznie do tego ważnego celu, by już teraz ile możności ograniczyć, a w przyszłości wykluczyć od rozpłodu nielicencjonowane buhaje.
9. Nakoniec dążyć do osiągnięcia ustawodawczej opieki dla hodowli bydła rogatego w kraju.

(C. d. n.)

O Spółkach nabiałowych w Galicyi.

Odczyt Stanisława Jędrzejowicza prezesa Tow. rol. okręg. rzeszowskiego, miany na Walnem Zgromadzeniu obu krajowych Towarzystw gospodarskich dnia 5 września 1887 r.

Wezwany przez c. k. Towarzystwo gospodarcze do opracowania na porządku dziennym będącego przedmiotu o „spółkach nabiałowych“, nie mam bynajmniej zamiaru wystąpić z szeregiem teoretycznych argumentów, ale pragnę, korzystając z danej sposobności, przedstawić Panom do debaty i uchwały wniosek zmierzający do urzeczywistnienia tego, co nasze obecne ekonomiczne i handlowe stosunki nietylko jako pożyteczne, ale jako wielce wskazane uznają.

Sprawa rozwoju gospodarstwa nabiałowego u nas w kraju, poruszana już niejednokrotnie tak w dziennikach jak i na zebraniach rolniczych, niezawodnie przez bieglejsze w tym fachu siły opracowaną była, obecnie więc jedynie w zastosowaniu praktycznem, opartem na pewnem, własnem doświadczeniu, pragnę wykazać Panom, jak dalece dziś jest na czasie pomyśleć na seryo o związku czy stowarzyszeniu producentów, którzyby wspólną akcyą wzajemnie sobie dopomogli do rozwoju tej tak ważnej w naszem gospodarstwie rolnem gałęzi, która po większej części dotąd bardzo mało wyzyskaną została.

Wszyscy czujemy to dobrze, że podniesienie chowu bydła, szczególnie w zachodniej części kraju, szybkim krokiem postąpiło, i że przeważnie tej gałęzi gospodarstwa zawdzięczamy, że walkę trudnych, daj Boże przejściowych ekonomicznych stosunków, jeszcze jako tako znosimy.

Jeżeli zatem jest mowa o powiększonej ilości bydła w kraju i o staranniejszem, a przeto kosztowniejszem wychowaniu tegoż, to równocześnie myśleć trzeba o najkorzystniejszem spieniężeniu tego produktu, który obok wychowu cieląt uzyskujemy, t. j. o mleku.

Że dla nas mleczarstwo ma ogromne znaczenie i jako artykuł wywozowy poważną przedstawia cyfrę, pomimo wielkiego jak dotąd zaniedbania, to najlepszy dowód, że obecnie Galicya eksportuje już masła i sera za przeszło dwa miliony złr., a przy trochę uregulowanych warunkach zbytu, cyfrę powyższą do ośmiu milionów podnieśćby można. Twierdzenie to opieram na statystyce, która oblicza w Galicyi krów 1,200,000 sztuk, a przyjmując nie przesadnie, że u nas krowa da rocznie tylko 200

garncy czyli 800 litrów, otrzymalibyśmy koło miliarda litrów mleka, z którego potrzeba miejscowa zużywa podług dat biura krajowego koło 700 milionów litrów, a 300 milionów litrów pozostaje na eksport. Ilość tę przerobiwszy na masło, zostawiając miejscowym potrzebom mleko zbierane, uzyskalibyśmy za nie 8 do 9 milionów złr.

Taką gałęzią gospodarstwa warto się zająć troszkę lepiej niż dotychczas, a raczcie Panowie uwierzyć, że żadna nie rentuje się tak szybko i nie wymaga tak małych stosunkowo wkładów pieniężnych, jak właśnie mleczarstwo, gdy zbyt zapewnić sobie potrafimy.

Spieniężenie mleka praktykuje się u nas w różny sposób: albo sprzedaje się mleko świeże, albo przerabia się na masło i sery. O wypuszczaniu krów w pacht za opłatą od sztuki mówić prawie nie warto, bo jest to dobrowolnem niszczeniem się i główną zaporą podniesienia hodowli bydła.

System sprzedawania mleka na miarę jest niezawodnie najkorzystniejszy, ale przystępny tylko tym, którzy mieszkają blisko miast ludniejszych i to na tak długo, dopóki miejscowa konkurencya nie stworzy superprodukcyi, która już konsekwentnie zmusza dostawców do przerabiania produktu na towar eksportowy. Dla tych zaś, którzy już dalej od miasta i kolei żelaznej mieszkają, sprzedaż surowego nabiału jest zupełnie nieprzystępną, chyba po bardzo niskich cenach dwórnikom (vulgo pachciarzom), ktorzy takowe na liche masło przerabiają. Ten sposób pozbywania swego produktu niczem nie da się usprawiedliwić, bo to przecież oczywista, że jeżeli dzierżawca dwórnik znajduje rachunek wyrabiając lichy i tani produkt, to właściciel sam miałby dochód dwa razy większy, wyrabiając masło dobre, a przeto i droższe. Wreszcie w takich stosunkach gospodarstwo nabiałowe rozwinąć się nie da, bo wiemy z doświadczenia, że odbiorca nasz, dwórnik, wyrób swój masła tylko do bardzo małej ilości mleka redukować może, nie mając ani kapitału obrotowego, ani odpowiednich naczyń i piwnic.

Zastanówmy się więc nad sprzedażą mleka w formie masła lub sera. Wyrób sera na sposób zagraniczny z mleka niezbieranego może być bardzo korzystny, ale korzyść ta okupioną być musi znacznym z początku nakładem pieniężnym na urządzenie fabryki, która przy małej produkcyi mleka naszych przeciętnych gospodarstw rentować się nie może, przytem interes cały zależnym jest bezwarunkowo od zdolności serkarza, który fabrykacyę prowadzi, bo wyrób imitujący towar zagraniczny, musi być równie dobry jak oryginał, a znacznie tańszy, aby znalazł odbyt zapewniony. Inaczej rzecz się ma z wyrobem masła. Tu nie trzeba fabryk, nie potrzeba nawet specyalnego robotnika, ale potrzeba ścisłego nadzoru, aby to postępowanie, które się raz wprowadziło, było systematycznie przeprowadzone bez żadnych zmian, a produkt nasz jeżeli będzie rzeczywiście dobrym, znajdzie niezawodnie odbyt i sowicie odpłaci niewielkie trudy produkcyi, gdy raz wyzwolimy go z rąk nieczystych i uregulujemy tak, jak to uczyniły dawno inne kraje, zbierając już od lat kilkunastu milionowe wynadgrodzenie za swą pracowitość, energię i rozum.

Od niedawna otworzyły się nowe całkiem miejsca odbytu, których żądaniu Europa nie prędko zadość uczynić potrafi. Masło dobre wysyłają obecnie do Chin, Japonii, Indyi wschodnich, Brazylii i innych gorących krajów, jest ono bowiem wyłącznym prduktem północnego klimatu. Jeżeli mała Dania w ciągu lat kilkunastu doprowadziła do tego, że dziś wysyła rocznie za 30 milionów marek samego masła, dlaczegobyśmy do tego dojść nie mogli przy lepszych stosunkowo warunkach? Na to jednak trzeba się zająć staranniejszym wyrobem i uzyskać dla naszego produktu stałą niezmienną cechę, nie zaś jak dotąd pozostawiać handel w rękach żydowskich, którzy nasze masło zdyskredytowali za granicą tak dalece, że tam dopiero przetapiane i jako tłuszcz do smarowania używane bywa, nam zaś naturalnie zaledwie połowę rzeczywistej ceny przynieść może, i nic dziwnego, że rachunku produkcyi nie pokrywa. Węgrzy, u których dziś gospodarstwo bardzo wysoko stoi, już przed paru laty pomyśleli o tem, aby producentów zjednoczyć w stowarzyszenia, a całą massą produktu i jednolitością wyrobu otworzyć zbyt korzystny za granicą. My dotąd każdy z osobna próbujemy zbytu jak kto może, ale ogół sprzedaje swój produkt po cenach bardzo niskich handlarzom żydom, a w tych niekorzystnych warunkach naturalnie że o rozszerzeniu swego gospodarstwa w kierunku produkcyi nabiału myśleć nie może.

Okolica, w której mieszkam, t. j. Rzeszowskie, mając niewielkie ale dość intensywnie prowadzone gospodarstwa, podniosło w krótkim czasie produkcyę mleka tak dalece, że dowożono niebawem do miasteczka dwa razy tyle surowego produktu, jak go mieszkańcy skonsumować mogli; naturalnem więc następstwem była taka depressya ceny, że nas rolników, którzy skierowaliśmy gospodarstwo nasze ku produkcyi mleka, ogarnęła trwoga o przyszłość. Zawiązaliśmy więc spółkę z tym zamiarem, aby tę część nabiału, którą Rzeszów w surowym stanie spożytkować może, sprzedawać w sklepie mleczarni akcyjnej, zwyżkę zaś przerabiać na masło i eksportować za granicę. Cóż się jednak pokazało? Eksport masła byłby świetnym interesem, ale mamy go zamało. Tak jest Panowie! — otrzymaliśmy oferty z Belgii na masło świeże loco Rzeszów po 1 złr. 20 ct., solone 95 ct. za klg. na rok cały, ale pod warunkiem kompletnego ładunku, bo inaczej transport byłby za kosztowny. Tego jednak spółka dokonać nie mogła i musieliśmy rzucić się przeważnie na wyrób sera, którego okazy widzicie Panowie na wystawie.

Gdyby jednak takich spółek mniejszych, z trzech, czterech sąsiadów złożonych powstało więcej w kraju, gdyby te spółki miały swój skład centralny w Krakowie i Lwowie, gdyby miały odpowiednich sortierów, którzy utrzymywaliby dozór nad jednolitością marki, natenczas niewątpliwie nasz wywóz zostałby zapewniony, a każdy producent z większą śmiałością powiększałby oborę i zastosowywał gospodarstwo do potrzeb tejże. Ja mam Panowie

dzierżawę w dość trudnych warunkach, mimo to dobrze na niej wychodzę, bo gospodarstwo całe w kierunku inwentarzowym uregulowałem, a podniosłem dochód tak dalece, że tam, gdzie właściciel przez długi szereg lat in minus pracował, ja stosunkowo wysoki czynsz dzierżawny mlekiem pokrywam. W takich lub podobnych warunkach znajdzie się niezawodnie bardzo wiele gaspodarstw u nas, gdzie chcąc sprostać trudnościom dzisiejszym, musi rolnik starać się o to, aby z tej samej przestrzeni ziemi więcej niż dawniej produkował, co jest możliwe jedynie przy pomocy bardzo rozwiniętej hodowli zwierząt domowych, gdzie już chów bydła nietylko jako dźwignię produkcyi rolnej, ale jako specyalną gałęź gospodarstwa uważać należy. Ruch, jaki się w tym kierunku objawił, pozwala nam spodziewać, się że gospodarstwo wiejskie w naszym kraju rychło się podniesie z niemocy, a oparte na silnych zdrowych podstawach, przetrwa łatwiej te klęski, których stanowcze uchylenie nie jest w naszej mocy.

Obecnie mamy w kraju materyał, mamy radę i pomoc w Towarzystwach rolniczych, mamy nawet materyalne poparcie rządu, reszta więc od nas samych zależy i sami obmyśleć musimy sposób najkorzystniejszego spożytkowania tych sprzyjających czynników. Dlatego kończąc poruczony mnie referat oświadczam, że godzi się, abyśmy wyzwolili już raz handel masła z rąk nieczystych, a naśladając inne kraje ułatwili zbyt tym, którzy pojedynczo, mimo najlepszej woli, stanowiska odpowiedniego dla swego produktu za granicą wywalczyć nie potrafią.

Niezbędną więc i wielce na czasie uważam obecnie wspólną interesowanych rolników akcyę, do wprowadzenia której następujące środki proponuję:

1. Zakładanie stowarzyszeń z kilku lub kilkunastu gospodarzy w pobliżu mieszkających, którzyby na wspólny rachunuk do jednego miejsca mleko lub śmietankę zwozili i tam wyrabiali masło na większą skalę taniej i lepsze, aniżeli gdyby każdy z osobna w małej stosunkowo ilości swój produkt przerabiał.
2. Ustanowienie konsulentów, którzy wynadgradzani stosownie przez rząd lub kraj, obowiązaniby byli nieść pomoc i radę tym ziemianom, którzy chcieliby urządzić u siebie racyonalne gospodarstwo nabiałowe, tak, aby przy wyrobie masła stała niezmienna cecha w kraju zachowaną być mogła. *)
3. Utworzenie w Krakowie a może i we Lwowie akcyjnego centralnego składu dla masła i serów, tak, aby pojedynczy producenci lub spółki wyroby swoje w sprzedaż komisową przesyłać tamże mogły.
4. Zgromadzenie uchwalić raczy: Poleca się Komitetom obudwu Towarzystw rolniczych, by na właściwej drodze i za pomocą środków w powyższym referacie wskazanych, tą ważną sprawą gospodarstwa nabiałowego w kraju gorliwie zaopiekować się raczyły.

*) Dania ma takiego konsulenta w osobie p. Segielki, Szwajcarya Szatzmana, Meklenburg Fleischaua, Szlezwik Kirchnera.

ROZMAITOŚCI.

Sprawa Banku ziemskiego w Poznaniu. Na ostatniem posiedzeniu Zjazdu prawników i ekonomistów w Krakowie Dr. Donimirski miał odczyt „o kolonizacyi wewnętrznej“. Referent streścił myśl swą w następujących wywodach: 1) Kolonizacya wewnętrzna, tj. podział pojedynczych folwarków większej własności na pewną ilość samoistnych jednostek gospodarczych, jest pożądaną, ponieważ wytwarza większą ilość właścicieli ziemskich. 2) Kolonizacya nie powinna mieć na celu pochłonięcia większej własności, której istnienia tak dla stosunków ekonomicznych jako i społecznych, zwłaszcza we wszystkich dzielnicach kraju naszego, jest konieczną. 3) Dla zagrożonych ekonomiczną ruiną właścicieli ziemskich kolonizacya racyonalnie przeprowadzona jest częstokroć jedynym sposobem zlikwidowania się, bez uszczerbku dla ekonomicznych stosunków kraju. 4) W obecnych stosunkach Wiel. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich kolonizacya przeprowadzona w sposób właściwy przez obecnych właścicieli, najwięcej się może przyczynić do utrzymania ziemi w ręku krajowców. — Nad referatem tym wszczęła się żywa dyskusya, w której zabrał głos pomiędzy innymi p. J. Bloch, znany finansista z Warszawy i gorąco popierał projekt odsprzedawania włościanom tych łanów dworskich, których dwór nie może z równą korzyścią uprawiać tak, iż przeprowadzona w tej formie kolonizacya nie zatrze w zupełności śladu istniejącej dziś własności większej. Wniósł wreszcie, aby dla tyle ważnej sprawy wybrano osobną komisyą, którąby sprawą tą, jak niemniej sprawą Banku ziemskiego się zajęła. Zebrani przyjęli powyższe wnioski referenta oraz wniosek p. Blocha. Do komisyi wybrano pp Blocha, dr. Donimirskiego, Kirszrota, Alf. Parczewskiego, Fel. Wrotnowskiego, Kleczyńskiego, dr. J. Milewskiego i dr. Wit. Skarzyńskiego. Posiedzenia tej komisyi już się odbyły w mieszkaniu p. Blocha.

„Creolin“, oto nazwa nowego środka niszczącego wszelkie zaraźliwe zarodki w przyrodzie. Creolin jest wynikiem badań angielskich chemików i powstaje za pomocą suchej destylacyi ciężkiego oleju ze smoły węgli kamiennych, z dodaniem alkalii. Creolin ma mieć pierwszeństwo przed kwasem karbolowym, jest nie trujący, nie żrący i nie plamiący, a wiele skuteczniejszy, niż kwas karbolowy na zabicie wszelkich zarodków zakaźnych, na usunięcie brzydkiej woni zgnilizny i na zabicie robactwa; nie ma przytem sam żadnej woni. Profesor dr. Fröhner, kierownik zakładu chemicznego przy wyższej szkole weterynarskiej w Berlinie, nowemu temu środkowi wszelkie oddaje pochwały i stawia go wyżej nad chlorek wapna i kwas karbolowy; przytem jest on bardzo tani.

Polepszyć można rodzaj porzeczek (świętojanek) tem, że się wycina wszystkie latorózgi, ziemię zaś obkopie naokół i doda pognoju, który przykryć należy. Z nowych latorózg wybiera się kilka mocniejszych, a innym nie po-

zwoli się wyrastać. Na jesień należy okryć korzenie mierzwą i tę na lato zakopać. Tak utrzymywane porzeczki (świętojanki) zakwitną obficie i wydadzą coraz większe i pełniejsze owoce.

Ałun jako środek przeciwko owadom. Pluskwy giną natychmiast, jeżeli się ściany i łóżka obleje lub wysmaruje gorącym odwarem ałunu; nawet muchy nie trzymają się po ścianach, jeżeli przy bieleniu do wapna dodano ałunu. Sposobu tego używają ogólnie we Francyi, a ałun jest jak wiadomo bardzo tani, ale nie w aptekach, tylko w handlach drogeryjnych.

SPROSTOWANIE.

W numerze poprzednim (39) „Tygodnika rolniczzego“ strona 322 przy grupie: Rachunkowość 2) opuszczony został wyraz produkcyi, przez co cały ten ustęp jest niezrozumiały. Brzmieć on powinien:

2) List pochwalny Wmu Adamowi Tabaczyńskiemu w Wróblowicach, za skuteczne usiłowanie wykazania kosztów produkcyi w dobrach Wróblowice.

Do rachunków tych dodanem było objaśnienie załączone poniżej, które wykazuje całą ważność tej pracy:

„Pewne pismo warszawskie podniosło przed rokiem kwestyę obliczania kosztów produkcyi każdego gatunku zboża, nasienia, chmielu, nabiału, drobiu, ryb etc., a to w tym celu, aby oznaczyć ściśle granicę, jak daleko jeszcze może posunąć się nieustanny spadek cen i odkąd poczyna się produkcya ze stratą.

Na wypracowanie takiego rachunku rozpisano w Warszawie konkurs.

Odtąd postanowiłem nad rozwiązaniem tego zadania pracować, a pracy mojej sprzyjała okoliczność, że posiadam pola dosyć regularnie podzielone i dawno w system rotacyjny ujęte.

Od początku roku administracyjnego, t. j. od 1 lipca 1886 aż po koniec czerwca 1887 kontowałem w tym celu wszelkie roboty siłami własnemi i najętemi, w dzienniku na każde pole, lub dział gospodarczy zosobna, co jedynie umożliwiło mi obliczenie sumy tego rodzaju nakładów.

Ceny sił własnych, t. j. zaprzęgów i służby, przyjąłem takie, jak zostały osobnym rachunkiem w księdze głównej na zasadzie faktycznych kosztów wypośrodkowane.

Nie mogąc konkurować w Warszawie, postanowiłem pracę moją przedłożyć na Wystawie krajowej w Krakowie.

Rachunkom nadałem formę kupiecką, jako taką, która do tego rodzaju obliczeń najlepiej się nadaje.

Przedkładam zatem dziennik i księgę główną, oraz mapę głównej części gruntów, do światłego ocenienia wysokiego Jury, a jakikolwiek sąd zapadnie, pozostanie mi przekonanie, że miałem szczere zamiary przyczynić się do wyjaśnienia tej w Warszawie podniesionej kwestyi, z zastosowaniem do naszych stosunków.

Praca całoroczna prowadzona z całą ścisłością i sumiennością, przy zbieraniu odnośnych materyałów rachunkowych, a ujęta w bilans pomieszczony w głównej księdze na stronicy l. 37, wykazuje rentę roczną z posiadłości ziemskiej, na 2·698%, a koszt produkcyi każdego zboża za 100 klg. jak w księdze głównej l. 44 wykazano.

Wróblowice, dnia 1 września 1887.

Adam Tabaczyński.“

Wskutek zrzeczenia się p. Lippomana w Dobranowicach w powiecie wielickim, utrzymywania nadal subwencyjnej obory zarodowej bydła pinzgauskiego, złożonej z sześciu krów i buhaja, sprowadzonych przed czterema laty z Tyrolu, Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego celem powierzenia tejże obory zarodowej hodowcy znanemu ze swojej zdolności, ogłasza z terminem do końca paźrziernika r. b. następujący:

Konkurs.

1) Wymienione powyżej siedm sztuk bydła zarodowego pozostaną własnością funduszu subwencyjnego.
2) Wszelki przychód z obory zarodowej, tak z nabiału jak z przychowku. staje się własnością hodowcy utrzymującego tę oborę.
3) Przyjmujący oborę zarodową obowiązuje się chować przynajmniej do 1 roku wszystkie normalnie zbudowane cielęta, pochodzące od krów tejże obory.
4) Prowadzić ma dokładnie metrykę według instrukcyi danych z Komitetu i składać kwartalne i roczne sprawozdania o jej stanie, mleczności, wadze i t. p.
5) Odświeżać oborę przez zastąpienie sztuk starych młodemi, które Komitet za stosowne uzna.
6) Sprzedawać zbyteczny jałownik po cenie najwyższej 50 centów za kilogram żywej wagi przy młodzieży do $1^1/_2$ roku, a po 45 centów przy sztukach starszych.
7) Sprawić własnym kosztem wagę bydlęcą, na której bydło zarodowe co miesiąc ważonem być winno.
8) W razie niedopełnienia powyższych warunków może Komitet odebrać zakupione z funduszów subwencyjnych bydło lub to, którem za zgodą Komitetu będzie zastąpione i powierzyć je innemu hodowcy.

St. Homolacs. *H. Lewiecki.*

Wiadomości handlowe.

Kraków 27/9. Za 100 klg. Pszenica biała od—·—. do ·—; banatka od ·— do ·—; czerwona od 7·— do 7·60 Żyto od 5·40 do 5·75. Jęczmień od 5·25. do 5·60. Owies od 4·60 do 4·80. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·55 do 10·50. Fasola od 6.— do 10·—. Rzepak zim. od—.—· do —·—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od

—·— do —·—; nasienna, czerwona od —·— do — Tatarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50 Jagły od 11.— do 13·—. Siano od 2·—. do 2·20; Słoma 2 80 do 3·20. Ziemniaki od 1·90 do 2·—. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektolitei złr. 50·—. Okowita z opłatą na hekioliter 80° Tral. złr 45·—. Masło za 1 klg. ·90 do 1·—.

Tarnów 27/9 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 6·70 Żyto od ·— do 4·95 Jęczmień od ·— do 4·75. Owies od ·— do 4·—. Groch od ·— do 6·50. Bób od —·— do 5·15. Tatarka od ·— do ·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od ·— do —·—. Ziemniaki od ·— do 1·50. Rzepak od —·— do 9·50. Koniczyna od —.— do 38·50 Siano od ·—. do 1 70 Siano z koniczyny od ·— do 2·50 Słoma od ·— do 1·50. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·— do —·65.

OGŁOSZENIA.

L. 44111.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego zoologii i hodowli przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie.

Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania płaca roczna w kwocie 1300 złr. w. a., dodatek aktywalny w kwocie 140 złr. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr. w. a.

Nauczyciele zwyczajni średniej szkoły rolniczej w Czernichowie są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dn. 26 czerwca 1866, o ile takowa do nich ma zastosowanie. Szczegółowe określenia praw i obowiązków nauczyciela mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) metrykę urodzenia, 3—3

2) krótki życiorys,

3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego **najdalej do końca października r. b.**

We Lwowie dnia 3 września 1887.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.